

realizacji. Rozmawiam w Warszawie, w kawiarni przed warszawskim Wydziałem Architektury. To z rąk absolwentów i profesorów tej warszawskiej uczelni pochodziły dotychczasowe próby nowej architektury Kazimierza. Przed wojną budował tu willę dla Pruszkowskiego profesor Lech Niemojewski i znakomitą, skromną pocztę profesor Romuald Gutt. Powojenne dzieło profesora Bohdana Lacherta budziło wiele kontrowersji, chociaż teraz po odnowieniu lepiej je akceptujemy.

Uzupełniał tradycyjną zabudowę miasteczka związany z nim rodzinie profesor Henryk Dąbrowski, a profesor Lech Kłosiewicz dokończył ostatnio muzealny narożnik nad Grodzem. Warszawski Wydział kończyli kazimierscy architekci: Tadeusz Michalak, Olga i Waldemar Doraczyńscy. Profesorami WA są Ewa i – był niestety – Stefan Kuryłowicz z ich domem na Szkolnej. Pawilon nad Wisłą z 2012 r. też jest dziełem młodych absolwentów naszej szkoły: Piotra Musiałowskiego



ANALIZA WIDOKOWA WISŁA – SKARPA JANOWIECKA WERSJA 2



WIDOK KONSTRUKCJA ALTANY 2

STELMACH-IMPENERZY STELMACH-IMPENERZY STELMACH-IMPENERZY STELMACH-IMPENERZY STELMACH-IMPENERZY STELMACH-IMPENERZY STELMACH-IMPENERZY STELMACH-IMPENERZY STELMACH-IMPENERZY STELMACH-IMPENERZY STELMACH-IMPENERZY STELMACH-IMPENERZY STELMACH-IMPENERZY STELMACH-IMPENERZY STELMACH-IMPENERZY

i mego dyplomanta Łukasza Przybyłowicza. I niżej podpisany, również absolwent i profesor warszawskiej szkoły, próbuje nie tylko zamieszkac, ale i też „dodawać” w Kazimierzu...

Miało być o Stelmachu, ale prowokuje zderzenie jego projektowanego nowego dzieła z „warszawskimi” realizacjami.

Słucham więc relacji o ideach i rozwiązaniach jego kazimierskiego dzieła – bo takim pewnie będzie – w oparciu o zaakceptowaną już przez władze konserwatorskie koncepcję.

Pierwsze pytania i obawy z racji cennego krajobrazu kazimierskiego, dotyczą relacji skali programowanego tu obiektu właśnie do monumentalnej i przyjaznej równocześnie zielonej skarpy. Odpowiedź autorska jest zdecydowana, kategoryczna: „*Miejsce skłania do przyjęcia strategii projektowej ukrycia dużej kubatury obiektu o powierzchni około 16 000 m<sup>2</sup> pod terenem*”. Koncepcja idzie konsekwentnie

w tym kierunku: większość kubatury dwóch kondygnacji Centrum jest zagłębiona, wkopana w ziemię, przekryta zielonymi dachami, a jedynie w dwóch miejscach: nad rejonem dawnego spichlerza „Pod Bożą Męką” oraz na zakończeniu, przed wąwozem, akcenty architektoniczne nad terenem, zgodnie zresztą z zapisem Miejscowego Planu Zagospodarowania Terenu są „*w lekkiej, powszechnie stosowanej technologii konstrukcji drewnianej*”. Stelmach tę ideę zapisał celnie i krótko w opisie koncepcji: „*Kamienna /w skarpie/ i drewniana /na skarpie/*”. I również zgodnie już ze swoim minimalistycznym widzeniem architektury, Centrum kształtuje w oparciu o rygor tylko czterech materiałów: „*beton – kamień – drewno – szkło*”. To już widać w koncepcyjnym zapisie obiektu. Konsekwencją krajobrazowego formowania Centrum jest podejście do „piątej elewacji”, tutaj tak ważnej z racji autentycznego spojrzenia z korony skarpy. Ale Stelmach idzie dalej, nie tylko



WNĘTRZE WINIARNIA



WNĘTRZE HALL GŁÓWNY



w sferze widoku: „*Na zielonych dachach projektuje się endemiczną niską roślinność tożsamą z rosnącą obok i obecnie na terenie. Teren /dachów/ będzie zagospodarowany jako otwarty, ogólnodostępny ogród krajobrazowy, kontynuujący zastany krajobraz. Jednym z jego elementów będą zespoły drzew owocowych – pozostałości sadów*”. Może to będzie ekwiwalent bolesnego przeżycia przez nas wycięcia ostatnio malowniczych jabłoni przy Krakowskiej, vis a vis „Murki”... I dalej Stelmach: „*Na południowym zboczu planuje się winnicę z lokalnymi szczepami winnej latorośli (np. „Chardonnay Północy – szczep Solaris”)*”. To, jak przyznaje Stelmach, pomysł samego inwestora, pasjonata zakładania winnic i produkowania lokalnego wina. To kolejna próba powrotu do średniowiecznej jeszcze, pięknej tradycji tych ziem.

Jak pod tymi zielonymi dachami rozmieszczony został program Centrum? Dojazd od Krakowskiej i wejście wyznacza główny hall wejściowy z recepcją akcentowaną widocznymi pod szkłem lub wychodzącymi nad posadzkę efektownymi odkrywkami fundamentów spichlerza. Jest to również wejście do programu hotelu z 60 pokojami i do zespołu SPA dłuższego pobytu z 78 pokojami. Jak są doświetlone te pokoje, skoro większość kubatury jest zagłębiona? Oczywiście dzięki otwarciu na podłużne, równoległe do Krakowskiej długie wewnętrzne patio. Zespół Centrum kończy strefa z wielofunkcyjną salą widowiskową na 500 miejsc – według zapowiedzi filmowców – szansa na całoroczną aktywność tego środowiska, a nie tylko w festiwalowym okresie „Dwóch Brzegów”. Akcentem nad terenem w tym miejscu jest

jedynie ażurowa, drewniana loggieta – forma letniej kawiarni z efektownymi już z tego miejsca widokami na Wisłę i Janowiec.

Taka jest ta fascynująca wizja fragmentu „nowego” Kazimierza: wizja dobrego architekta i odważnego inwestora. Jeśli sprawdzą się w realizacji wizualizacje z koncepcji – i te jeszcze nie zapisane, ale tkwiące jak zawsze w tej wczesnej fazie w głowie twórcy – Kazimierz wzbogaci się o nieznaną dotychczas efekt architektury „niewidzialnej”, jak u Calvino. „Niewidzialnej”, ale zapamiętywalnej. A tego zawsze szukamy w natłoku architektury, którą widać, a której nie chcemy, szczególnie w Kazimierzu. Efekt ostateczny zależy od wytrwałości obu tych współtwórców zamierzenia i od tych, którzy nie będą przeszkadzać. Będziemy sekundować...

Warszawa/Kazimierz Dolny, 4 lipca 2015

/uwaga: cytaty pochodzą z bezpośredniej rozmowy ze Stelmachem lub z tekstu opisu do projektu koncepcyjnego/

Dane ogólne:

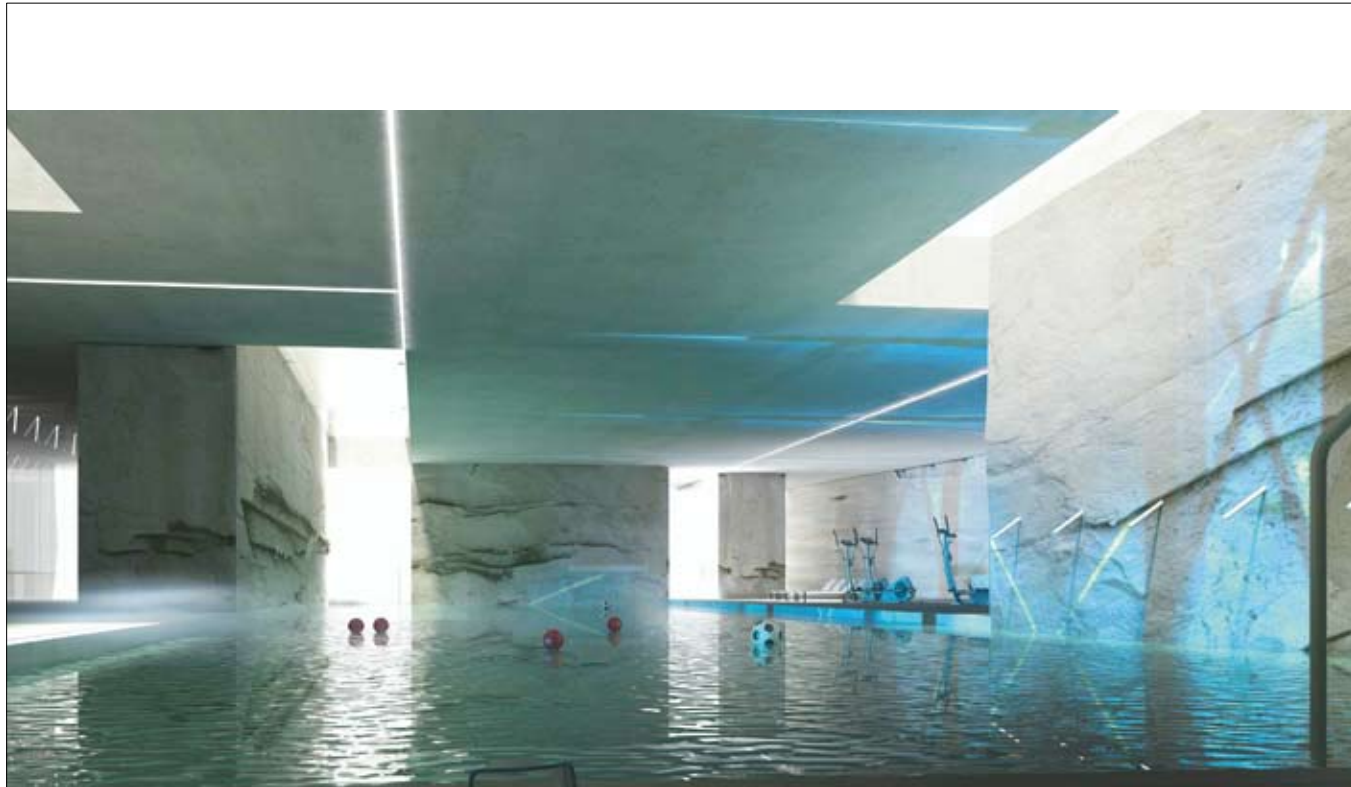
**Inwestor: ZANA HOUSE Sp. z o.o. Lublin**

**Projekt: „STELMACH I PARTNERZY.**

**Biuro architektoniczne” Lublin**

Autorzy: dr arch. Bolesław Stelmach, arch. Marek Zarzeczny, arch. Rafał Szmigielski, arch. Zbigniew Wypych.

Dane obiektu /wg. koncepcji/: p.u. 16.358 m<sup>2</sup>, pokoi hotelowych – 60, pokoi SPA – 78, parking – 77 miejsc.



WNĘTRZE BASENY SPA

Tadeusz Michalak

# SPICHLERZ WAWRZYŃCA GÓRSKIEGO

Liczne przekazy ikonograficzne dostarczyły badaczom dziejów Kazimierza informacji o istnieniu niegdyś wspaniałego spichlerza zwanego „Pod Bożą Męką” albo „Pod Figurą”. Spichlerz należał do najbogatszego kazimierzana Wawrzyńca Górskiego, który w 1607 r. wystawił pierwszą nowożytną kamienicę w mieście. Kamienica stała na niedawno wytyczonej ulicy nazywanej najpierw Nadrzeczną, później Senatorską.

Górski, piszący się z łącińska Laurencjusz (stąd na gmerku kamienicy inicjał LG) na początku XVII stulecia był kazimierskim burmistrzem. Nic więc dziwnego, że „ścigając” się z podobnie zamożnymi Przybyłami, postanowił zabłysnąć równie wspaniałą jak kamienice przybyłowskie budowlą. Dlatego też, kilka lat po kamienicach wznosił okazałe ozdobiony spichlerz. Jak twierdzi na podstawie archiwalnych zapisów Kazimierz Parfianowicz, spichlerz został wzniesiony w miejscu dawnego cmentarza ofiar zarazy, a nazwanie go spichlerzem pod Bożą Męką i ozdobienie fasady wyobrażeniem Ukrzyżowania, miało stanowić zażośćuczynienie za naruszenie spokoju zmarłych. Bardzo jednak możliwe, że zapiski te odzwierciedlają raczej niechętny stosunek mieszczan do prominentnego współobywatela i do jego inwestycji, gdyż nigdzie indziej nie ma wzmianki o istnieniu w tym miej-

scu pochówków, zwłaszcza, że zawsze były to tereny zalewowe.

Przypuszcza się, że budowniczym był Adam Wójtowicz-Tarnowski, domniemany twórca kościoła w Gołębiu i Kaplicy Górskich w Farze. Budowle te powielały „szyłkowe wzorce manieryzmu” jak pisał Adam Miłobędzki. Spichlerz powstał przed rokiem 1630, niektórzy uważają, że w 1624. Na podstawie dziewiętnastowiecznych rysunków (Hoffman, Gerson, Stronczyński, czy anonimowy autor w Tygodniku Ilustrowanym) oraz znalezionej w zbiorach Muzeum Narodowego fotografii z 1875 roku pochodzącej z zespołu zdjęć przypisywanemu Józefowi Brandtowi, wiadomo dokładnie jak spichlerz wyglądał.

Budowla składała się z prostokątnego korpusu głównego i z frontowej przybudówki. Korpus przykryty był tak jak inne spichlerze wyniosłym dachem dwuspadowym, a przybudówka podobna jak w spichrze Kobiałki, dachem pulpituwym. Sądząc po okienkach widocznych w elewacji bocznej, część magazynowa miała cztery kondygnacje. Po wewnętrznej stronie tylnego szczytu widoczny jest odcisk więźby dachowej, która była więźbą storczykową, podobną do tej zachowanej na Farze. Szczyt frontowy uformowany został na sposób bardzo dekoracyjny. Boki szczytu powycinano ozdobnie i przyozdobiono dwoma parami obelisków. Para obelisków znajdowała się



Spichlerz Pod Bożą Męką.  
Rycina A. Rauarque'a  
w.g. Rysunku Karola Hoffmana  
z 1835 r..



też na przybudówce. W górnej części szczytu znajdowała się, dosyć płasko modelowana aedicula, w której znajdowało się Ukrzyżowanie. Po bokach krzyża klęczały dwie postacie. Jak przypuszcza Wiesław Husarski, jedną z nich mógł być sam fundator. Drugą mogła być jego małżonka Agnieszka, pochodząca ze znakomitego rodu Celejów.

Przez długie lata spichlerz budził ogólny podziw i był dumą miasta. Jako brama witał podróżnych wjeżdżających od przewozu janowieckiego i żegnał udających się na drugi brzeg Wisły. Jest elementem kazimierskiego nieba, na którym święci przechadzają się po atykach kamienic, a Matka Boska błogosławi spod sklepienia kościoła.

Po rozebraniu spichlerza, pamięć o miejscu, w którym się znajdował przepadła. Na podstawie rysunku Hoffmana sądzono, że mógł znajdować się gdzieś na Puławskiej. Dopiero zdjęcie Brandta wyjaśniło, że spichlerz postawiono na Krakowskiej, na samym końcu, za ruiną spichlerza Stojaka, naprzeciwko głębokiego oczka wodnego zwanego siedmiometrówką. Budowa wału zmieniła dawną konfigurację terenu. Droga przebiegała wtedy bliżej wzgórza, a tam gdzie wał wiślany, znajdowało się już koryto rzeki.

Okazuje się, że pozbawione szczytów ruiny spichlerza przetrwały wojnę. Rozebrane zostały ostatecznie w 1949 r. Na pamiątkę tego faktu i z powodu narodzin syna, pan Wojtalik dokonujący rozbiórki wystawił betonowy krzyż w formie świętego drzewa. Umieszczono też tabliczkę z napisem: „Króluj Boże zawsze i wszędzie”.

Przez ponad sześćdziesiąt lat nic się w tym miejscu nie działo, na początku posadzono sad, który zdziczał i przemieszał się z różnymi chaszczami, czyli tak charakterystycznymi dla Kazimierza „krzakami”. Przed kilku laty pojawił się Inwestor, który rozpoczął przygotowania do zamierzenia budowlanego, o którym mówił artykuł prof. inż. arch. Konrada Kucza-Kuczyńskiego. Chcąc zlokalizować spichlerz i zobaczyć co z niego pozostało, Inwestor czyli ZANA HOUSE Sp.z o.o Lublin, zleciła znanemu, lubelskiemu archeologowi Edwardowi Mitrusowi badania archeologiczne. E. Mitrus dotychczas

badał w Kazimierzu m.in. Farę, Zamek i Basztę. Przeprowadzone w ubiegłym roku badania archeologiczne ujawniły dobrze zachowane fundamenty spichlerza. Odkrycia te pokazują załączone fotografie. Po dyskusjach w krakowskim i lubelskim środowisku konserwatorskim podjęto decyzję o wyeksponowaniu znaleziska w nowym obiekcie. Zrezygnowano natomiast z koncepcji rekonstrukcji spichlerza. Powodem był brak pełnych materiałów potrzebnych dla wiernego odтворzenia dekoracji spichlerza oraz konieczność zniszczenia zachowanych murów, które z wielu powodów nie wytrzymałyby nowych zadań. Chcąc zapewnić odpowiednią jakość rozwiązań Inwestor zlecił projekt renomowanej pracowni, z którą już wcześniej współpracował. Biurowiec spółki ZANA HOUSE projektowany przez biuro Bolesława Stelmacha otrzymał jedno z sześciu honorowych wyróżnień w konkursie SARP za najlepszy obiekt użyteczności publicznej wzniesiony w Polsce w 2008 r.

Projekt Ośrodka Usług Turystycznych przy Krakowskiej w Kazimierzu zyskał akceptację władz miejskich i wojewódzkiego konserwatora zabytków.



Odslonięte mury spichlerza w krajobrazie ulicy Krakowskiej. Widok z drona. Fot. Wojciech Kornet i Piotr Pakuła.

